

TRZODA CHLEWNA 6/2015

Marek Gasiński
Wytwórnia Pasz LIRA w Krzywiniu

Tak samo, ale trochę inaczej

Jedna z sentencji mówi, że: „by być mądrym, trzeba zaprzeczyć temu, co się wie”. Myśl ta prześladowa mnie nieustannie od czasu ostatniego pobytu w kraju, który bardzo rozwinął produkcję trzody chlewnej. W kraju, który od wielu już lat znajduje się w czołówce producentów świń w Europie i, chyba i na świecie.

Pewnie każdy z nas doświadczył kiedyś podobnych refleksji. Kiedy wydawać by się mogło, że wie się już dużo, że jest się już dobrym w tej, czy innej dziedzinie, okazuje się, że ktoś obok nas robi, niby to samo, ale inaczej. I z pewnością nie gorzej, a może nawet lepiej...

Mam nadzieję, że ewentualni czytelnicy tego materiału nie będą mieć mi za złe ani tego, zabarwionego odrobiną filozofii wstępu, ani osobistego tonu artykułu, ani także przedstawienia tylko wybranych, interesujących mnie elementów produkcji.

Będąc niedawno w Hiszpanii poznałem nieco inny, w pewnym sensie, alternatywny system produkcji i przyznam, że jestem pod jego wrażeniem.

I chciałbym być dobrze zrozumiany. Nie chcę w najmniejszym nawet stopniu oceniać tego co widziałem, nie chcę niczego reklamować ani, w żaden sposób, niczego promować.

Chciałbym podzielić się tylko kilkoma swoimi spostrzeżeniami, a poniższy tekst (mam nadzieję, że uda mi się to zrealizować) ma być wyłącznie bardzo krótką relacją z tego pobytu. Otwarcie na zmiany i nowości jest jedną z gwarancji sukcesu we wszystkich dziedzinach naszego życia, ma ono również praktyczne zastosowanie w intensywnej produkcji zwierzęcej. Jeszcze kilka lat temu pasza dla loch prośnych (luźnych) była paszą o charakterze niemal bytowym, miała zawierać określone ilości potrzebnych ciężarnym samicom składników pokarmowych, trochę mikro i makroelementów, jakieś witaminy...

Ale miała zawierać przede wszystkim włókno, bo przecież locha prośna ma być spokojna, wyciszona, ma leżeć i w ten sposób przygotowywać się do czekającego ją porodu.

A dzisiaj już prawie wszyscy wiemy, że ta sama pasza, to jedna z najważniejszych pasz, i dla samej lochy, i dla całej produkcji w danym obiekcie. To pasza, od której zależy wielkość i wyrównanie miotu, a tym samym życie i produktywność rozwijających się w organizmie matki prosiąt. Od niej zależy jak przebiegać będzie przyszła laktacja, jak dojrzewać będą komórki jajowe w pęcherzykach jajnikowych. Tym samym w pośredni sposób, ale jednak pasza LL lub LP decyduje o owulacji i przebiegu kolejnego cyklu płciowego etc., etc.

To nieco sarkastyczne uproszczenie tematu ma ilustrować, jak radykalnie, w miarę upływu lat i zdobywania kolejnych doświadczeń, zmienia się punkt widzenia poszczególnych zagadnień w produkcji trzody chlewnej.

Wiele takich zdecydowanych zmian dotyczy właśnie rozrodu. Kilkanaście lat temu pokutowała, nieobecna już, teoria o „pikach insulinowych” niezbędnych w okresie od dnia odsadzenia prosiąt do pokrycia lochy. O ich niezwykłym wpływie na końcowy (a trwający tylko od 5 do 7 dni!?) etap dojrzewania pęcherzyków jajnikowych. Ponad wszelką wątpliwość ustalono, że wspomniany wyżej etap rozwoju komórek jajowych, to przede wszystkim okres prawidłowo przebiegającej laktacji. To w pełni zbilansowane i prawidłowe żywienie samicy w okresie karmienia prosiąt, właściwe jej rozkarmienie, ale i odpowiednie przygotowanie jej do laktacji. Przy znakomitym udziale paszy dla loch prośnych...

Można by mnożyć przykłady zmiany poglądów, innego postrzegania roli i znaczenia wszystkich elementów decydujących o efektywnej produkcji.

Ale niech konkluzją pozostanie myśl przywołana we wstępie tego artykułu. Tylko uznanie niedoskonałości dotychczasowej wiedzy i własnego doświadczenia pozwoli na przyswajanie kolejnych zdobyczy nauki i praktycznych osiągnięć innych. Zwłaszcza tych, którzy uzyskują jednak nieco lepsze od naszych wyniki produkcyjne.

System, który miałem okazję i niewątpliwą przyjemność poznać to doskonale działający system stacji paszowych. Niby nic nowego i nieznanego, również w naszym kraju, ale jakże odmiennie funkcjonujący. Cały system zautomatyzowany i zsynchronizowany z innymi urządzeniami, system, w którym nie ma miejsca na pomyłki i nieplanowane przesunięcia w czasie; ot taki zwykły przysłowiowy *szwajcarski zegarek*.

To, co zaskoczyło mnie po wejściu na fermę to wszechobecny porządek, spokój i cisza. Zwierzęta ulokowane w dużych jasnych, suchych budynkach pozbawionych, tak powszechnych w innych systemach, ścian, przegród i podziałów na mniejsze pomieszczenia. Funkcjonalny system korytarzy komunikacyjnych, ciągi technologiczne w logicznej i chronologicznej kolejności. W nieco pochmurny dzień na fermie nie świeci się ani jedna żarówka, ani jeden promiennik. Ani w sektorze rozrodu, ani w budynkach porodowych. Wysokie pomieszczenia, duża kubatura, optymalna temperatura i wentylacja. Dachy dwuspadowe w znacznej części wykończone świetlikami, to one gwarantują optymalne nasłonecznienie i wymagane w poszczególnych sektorach odmienne natężenie światła. I nie ma to aż tak wiele wspólnego z tamtejszym klimatem. Region, w którym znajduje się ferma, zarówno liczbą dni słonecznych, jak i wieloletnią średnią temperatur jest bardzo zbliżony do... Wielkopolski.

Pomieszczenia porodowe duże, jasne i przestronne, bez podziału na tzw. pokoje porodowe. Dostęp do każdego kojca, większego niż standardowy, z czterech stron, bez wchodzenia do środka, przeskakiwania przegród i mocowania się z zamknięciami. Maty grzewcze dla prosiąt regulują nieuniknione w tym sektorze różnice w optimum temperaturowym. Cisza i spokój, samice nie zrywają się po wejściu człowieka, nie słychać kwiku przyduszanych prosiąt. Sektor krycia. Każda locha posiada elektroniczny identyfikator. Po wstawieniu do kojca odczyt i jednoznaczna identyfikacja, wgląd w historię ostatniego i poprzednich cykli rozrodczych. Potem pomiar grubości słoniny, niezbędny do prawidłowej oceny kondycji i indywidualny przydział paszy, natychmiast zakodowany w identyfikatorze. Kilka następných dni to stymulacja, przygotowanie do inseminacji, pierwszy i drugi zabieg, a następnego dnia po zabiegu reinseminacji – „wymarsz” do kojców zbiorowych.

Tu w dużych, liczących kilkadziesiąt sztuk kojcach spotykają i stare znajome z poprzednich sezonów i nowe, zwane tu „poloszkowymi”. Walki o hierarchię w tym, w pewnym sensie, otwartym stadzie należą do rzadkości i nie stanowią żadnego problemu. A drobne nieporozumienia zdarzają się nawet w najznakomitszych rodzinach...

Uwzględniający wieloletnie doświadczenia, behawioryzm rasy i specyfikę produkcji w tych, liczących kilka tysięcy loch stadach, pozwala już dzisiaj na takie zaprojektowanie i usytuowanie stacji, które gwarantuje zwierzętom optymalną obsługę i dobrostan.

Wchodząca do stacji locha otrzymuje należną jej rację, która pojawia się wraz z wodą na wysuwanym, wylizanym do czysta przed poprzedniczkę i wyptukanym talerzu. Po posiłku system sterowania stacją otwiera wyjście do kojca, uniemożliwiając tym samym cofanie się lochy lub sjęstę przy korycie. Tym bardziej, że na wejście zazwyczaj czeka już kolejna biesiadniczka. Jeżeli z jakiś powodów samica ma zostać odizolowana od stada, system otwiera drzwi wyjściowe w drugą stronę i locha wychodzi na ganek przepędowy.

Jeżeli, któraś z samic wykazuje objawy rui (powtarza), a w związku z tym zdradzała wcześniej większe zainteresowanie rezydującym w tym samym budynku knurem, system podczas pobierania przez nią paszy znakuje ją określonym kolorem tuszu na grzbiecie. Jeżeli zachodzi potrzeba taka samica jest również kierowana do innej grupy.

Bardzo ciekawym rozwiązaniem jest usytuowanie knura w centralnym miejscu budynku dla loch prośnych. Przebywa on w specjalnym, niewielkim pomieszczeniu, do którego mają dostęp samice z wszystkich trzech dużych kojców zbiorowych.

Locha powtarzająca ruję wykazuje wzmożone zainteresowanie samcem, co manifestuje podchodzeniem do jego pomieszczenia i wsadzeniem łba w okno w ścianie kojca.

Każdorazowe zaglądnienie do knura jest rejestrowane przez umieszczony w okienku czytnik. A częstotliwość „meldowania knurowi” gotowości do krycia pozwala systemowi na ustalenie intensywności objawów rui i określeniu optymalnego terminu unasienniania konkretnej lochy.

Niemal każdy z etapów produkcji tego dobrze funkcjonującego systemu, jak zawsze i wszędzie ma swoje plusy i minusy. Po stronie tych pierwszych ja, z pewnością, podpisałbym niezawodnie funkcjonujący system stacji, jako urządzeń i jako sposobu żywienia świń.

Jest to niewątpliwie także efektem sprawnego serwisu producenta i sprzedawcy urządzenia oraz dobrze przygotowanej i przeszkolonej załogi fermy, w zakresie działania oraz dokonywania, drobnych tzw. eksploatacyjnych napraw. Kolejnym plusem jest sprawne poruszanie się i korzystanie z systemu stacji przez same zwierzęta. Co z kolei, jest sukcesem i niewątpliwą zasługą pracowników fermy. Z olbrzymią konsekwencją i determinacją szkolą oni i przyuczają do korzystania ze stacji wchodzące do stada młode loszki. Przy odpowiednim podejściu i cierpliwości każdą samicę można tego nauczyć. W pojedynczych przypadkach jest to tylko kwestią nieco dłuższego treningu.

Wyliczając wybrane zalety przedstawionej fermy chciałbym jeszcze raz zwrócić uwagę na znany, ale zazwyczaj nie stosowany schemat przenoszenia pokrytych (zainseminowanych) samic do kojców zbiorowych następnego lub najpóźniej drugiego dnia po zabiegu. Pozwala to na znaczne ograniczenie liczby kojców indywidualnych i tym samym zmniejszenie powierzchni (a tym samym kosztów) całego sektora rozrodu.

Zarządzanie taką produkcją nie byłoby możliwe bez sprawnego i kompatybilnego ze wszystkimi urządzeniami we wszystkich sektorach fermy, systemu komputerowego.

No, i oczywiście doskonale zorganizowanej pracy stosunkowo niewielkiego zespołu ludzi. To, co wyróżnia fermę i nie jest jeszcze codziennością w polskich hodowlach, to obieg informacji. Tutaj każdy pracownik, wie wszystko o najmniejszym elemencie produkcji tego dużego obiektu. Potrafi w każdej chwili odpowiedzieć na każde pytanie i coś powiedzieć o każdym niemal zwierzęciu. A kiedy zaskoczony pytaniem, nie potrafi natychmiast znaleźć odpowiedzi w swojej pamięci, znajduje ją po kilku sekundach w umocowanym przy pasku przenośnym urządzeniu...